

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

12-go września: Winanda, Gwidona.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 30

Zachód słońca:

godz. 6 minut 22

Jmiona słowiańskie:

12-go września: Radzimir.

Wybory

W Pszczyńsko-Rybnickiem.

Zaraz po śmierci ś. p. dr. Moritza, posła do sejmu, wszystkie partie zabrały się do agitacji przedwyborczej. Okręg pszczyńsko-rybnicki, jako okręg sejmowy nie jest dla żadnej partii pewnym. Bez wątplenia należy on się nam Polakom, bo dwa powiaty te są na wskroś polskie, gdyż ludność polska wynosi tu blisko 95 na sto. Atoli wskutek tego, że przy wyborach do sejmu nie rozstrzyga ani przekonanie polityczne ani wolna wola, lecz tylko pełna kieszonka i wpływy socyalne, o okręg ten walczą konserwatyści, centrowcy i Polacy.

Hakatystyczni konserwatyści składają się tu z kilku wielkich właścicieli ziemskich i kopalń i ich urzędników, którzy wywierają nacisk tak wielki na zależny od nich lud polski, że ten pod wpływem groźb i szykan swych pracodawców oddaje głos konserwatom. Centrowcy również mają kilku wielkich właścicieli ziemskich w tym okręgu, którzy czynią to samo z ludem polskim, co hakatystyczni konserwatyści. W dodatku centrowcy tego okręgu nie wiele się różnią od hakatystów, bo idą z nimi zawsze ręką w rękę i tym samym są duchem przejęci co oni. Pokazało się to znowu podczas zbiegowiska hakatystycznego w Rybniku, w którym brali udział także członkowie katolickiego (?) „männerferajnu”. Zważyć trzeba jeszcze i to, że partya centrowa tak w tym okręgu jak na całym Górnym Śląsku opiera się na księżach centrowych, a jak ci w przeważnej części „agitują” za swoimi kandydatami, o tem wie cały świat, bo ta ich robota została na wieczne czasy upamiętniona przed sądami pruskimi.

W okręgu tym atoli nie brak samodzielnych gospodarzy polskich, którzy jeśli się zaborą do dzieła, mogą zapewnić zwycięstwo kandydatowi narodowemu. Długo wahały się partje z ogłoszeniem nazwisk kandydatów. Pierwsi ogłosili światu wybrańca swego hakatysty i konserwatyści, a jest nim jak wiadomo p. Lukas z Belku, który polecił się tem swoim wyborcom, że będzie naśladował i czynił to samo co poseł Heyking. Znaczenie polecenia tego wykażemy niżej. Centrowcy zdawali się czekać na Polaków i długo nie wymieniali kandydata swego, natomiast gazety centrowe wciąż podawały nazwiska tego lub owego kandydata Polaków, majaczyły o kandydatach „Katolików” i „Górnoszlązakowych” tak jakby polski Komitet wcale nie istniał, i jakbyśmy nie mieli jednolitej władzy wyborczej na Śląsku. W wyborach dziś u nas już nie ma obozu „Katolickiego” i „Górnoszlązakowego”, w wyborach, gdzie chodzi o walkę z wrogami narodowości polskiej, teraz wszyscy Polacy idą zgodnie razem do walki zgodni, a takie rzeczy, jakie miały miejsce podczas wyborów przeszłych, nigdy się u nas już nie zdarzą. Pragnęli tego naturalnie centrowcy, bo przez rozdwojenie nasze zwyciężyliby na pewno ich kandydat.

Gazety polskie natomiast ani razu nie wymieniali kandydatów polskich, bo Komitet polski nie uważał za dobre i taktyczne już teraz wymienić kandydata naszego. Zdaniem naszym postąpił

sobie mądrze i taktycznie, że odczekał ostatecznych postanowień przeciwników. Centrowcy wybrali sobie, jakieśmy już pisali wczoraj, kandydata swego w osobie ks. dr. Stephana, rzekomego zbawcę centrum górnoszląskiego, a my z tego wyboru możemy być zupełnie zadowoleni. Już dziś możemy przepowiedzieć, że pragnienia zbawcy centrowego pozostaną pragnieniami i że ten „obronca” ludu polskiego nie przekroczy progów pałacu na Albrechtstrasse w Berlinie. O ile słyszymy, w Komitecie naszym upatrzone sobie kandydata w osobie ks. proboszcza Pendziałka z Boguszowic, znanego w szerokich kołach i lubianego przez swych spółobywateli. Wyborowi temu tylko przyklasnąć możemy a sądzimy, że postawienie kandydatury ks. Pendziałka spotka się z powszechnym uznaniem, a ludność polska powita je z zadowoleniem.

Mamy więc kandydatów: P. Lukas hakatystyczny konserwatyista, pragnący iść w ślady p. Heykinga, dr. Stephan, zbawca centrowców górnoszląskich i czcigodny ks. proboszcz Pendziałek. Pan Lukas zapowiedział, że będzie naśladował p. Heykinga. Czem jest p. Heyking dla ludności polskiej, powinien wiedzieć lud polski. On to wciąż przemawiał w imieniu konserwatom za zaprowadzeniem nowego prawa osadniczego, które uniemożliwił ma gospodarzom i robotnikom polskim osiadania na ziemi ojczystej, on to przemawiał wciąż, aby to prawo, krzywdzące w najokropniejszy sposób biedną ludność polską a zapychające kieszenie wielkich właścicieli ziemskich i właścicieli kopalń, zostało przyjęte. On to wyciągał się do tego, że hakatystyczna większość sejmowa w najohydniejszy sposób, zadzwiała sobie z konstytucji pruskiej, którą podeptała nogami. Ciężki to pan tak dla narodowości naszej, jak dla ludu biednego. Jakim posłem jest p. Heyking, świadczą jego mowy. Dnia 11 maja r. b., gdy chodziło o to nowe prawo wyjątkowe przeciw Polakom, powiedział n. p. tak: „Mojem zdaniem słuszność ma ten, co większe myto pobiera”. W stenograficznych zapiskach umieszczono po tych „mądrych” słowach jego od razu: Wielka weselość.

W ten sam dzień powiedział trochę później tak o nowym prawie, które porównywał do broni: „My poczuwamy się do obowiązku popierać rząd w jego walce z Polakami. Jeśli rząd w tej walce żąda od nas broni, to naszym zdaniem broni tej nie możemy mu odmówić. Jeśli atoli broń ta nie będzie miała tego skutku, którego się po niej rząd spodziewa, jeśli się broni ta zwróci przeciwko tym, w których obronie jej się ma używać, to odpowiedzialność za to musimy pozostawić królewskiemu rządowi”. Tak dosłownie powiedział p. Heyking. Nasamprzód więc pan ten jest zdania tego, że w państwie powinienni rządzić ten, co pełny ma worek, a lud biedny nie powinien mieć żadnych wpływów na rząd. Powtóre zaś jest on duszą czysto urzędniczą, która na wszystko się godzi, co ministrowie żądają. A przeciw poseł jest na to, aby bronił ludności, która go wybrała, nawet przed rządem, jeśli ten krzywdzi ludność, jak to czyni z ludnością polską rząd pruski.

Zważywszy jescze tę okoliczność, że wszelka germanizacja prowadzi do protestantyzacji, że rząd osadza w ziemiach

polskich przeważnie protestantów ze szkodą katolików, a p. Heyking jest jednym z najgorliwszych germanizatorów w sejmie pruskim. A p. Lukas powiedział, że on chce być takim, jakim jest landrat Heyking, że on pragnie go naśladować. Jeśli w tych okolicznościach walman polski czy to ze strachu, czy to w oczekiwaniu jakich korzyści materialnych odda głos p. Lukasowi, to staje się najpodlejszym, najnikczemniejszym człowiekiem, wyrzutkiem społeczeństwa, który zdradza sprawę katolicką, sprawę polską i lud biedny, lud wieśniaczy i robotniczy. My dziś wyrażamy nadzieję, że ani jeden walman polski nie odda głosu na hakatystę Lukasa, bo dziś wszyscy wiemy, czem jest p. Heyking i czem chce być pan Lukas.

Czem jest ks. dr. Stephan? Jest to jęzomość, którego sprowadzili sobie centrowcy, aby ich ratował na Górnym Śląsku. Jest to redaktor „Gazety Katolickiej”, która obrzuca błotem wszystko, co polskie, która napada w najohydniejszy sposób na duchowieństwo polskie, jest to pan, który radził księżom naszym, aby uprawiali politykę w kościele, bo jak sobie czytelnicy przypominają, to ogłosiliśmy w przeszłym roku jego list poufny, w którym księżom podawał tematy i rady do wygłaszania kazań politycznych. Gdyby nie było na Śląsku tej polityki, nie byłoby ani nieszczęścia w Laurahucie, nie byłoby ani procesu bytomskiego, ani tak wielkiego zgorznięcia na Śląsku, jakie wskutek tego wszystkiego powstało. Ks. dr. Stephan był w Berlinie i tam miał piękne obowiązki. Miał bronić robotników katolickich przed zarazą socyalistyczną, gdyż wiadomo, że Berlin nieomal cały pełen jest socyalistów i tysiące dusz katolickich tam giną dla Kościoła. On rzucił ten piękny posterek i przyszedł na Śląsk, a tu jego polityka była przyczyną nieszczęścia ludu polskiego. Rozpiszemy się jescze obszerniej o działaniu i wartości dra Stephana. Ale już to, cośmy dziś napisali, powinno wystarczyć, aby się każdy walman polski przekonał, że na dra Stephana głosu oddać nie może. Jest to osobistość nie zasługująca na zaufanie ludu, nie wspominając już o tem, że jest to kandydat ludzi takich, co biorą udział w zbiegowiskach niemieckich.

Wobec tego jedynym kandydatem ludu polskiego może być jedynie i wyłącznie ks. proboszcz Pendziałek. O zasługach i przekonaniach jego rozpisywać się nie potrzebujemy. Jest on dostatecznie znany na całym Górnym Śląsku. Do naszych zwolenników odwołujemy się, aby tym walmanom, którzy są chwiejni, lub nie rozumieją położenia politycznego, wyjaśnili sprawę i nałożyli im na serce jako obowiązek katolicki, narodowy i ludowy, że powinni głos oddać tylko ks. Pendziałkowi. W tej pracy szczęść Wam Boże, a miejmy nadzieję, że tym razem nie minie zwycięstwo ludu polskiego.

Przystępujcie

do

„Spółki Budowlanej”!

Zgłoszenia na członków przyjmuje pan dr. Mielecki w Katowicach (Rynek 9).

Udział wynoszący 20 marek, spłacać można miesięcznie po 50 fenygów.

Polska.

Zabór pruski.

Na kolonizację?

Na Kujawach chodzi, jak donoszą „Dzien. Berl.”, głucha wieść, że hotel Basta w Inowrocławiu, zbudowany pieniędzmi polskich akcjonaryuszów (przeszło pół miliona marek) ma przejść w ręce niemieckie. Pertraktacje są w biegu. Kupuje go pewien pułkownik podobno dla kolonizacji.

Co na to polscy akcjonaryusze, co na to główni właściciele hotelu pp. Stefan Grabski, Poniński z Kościelca i dyrektor Walzyk?

Nie chcą sprzedawczyka.

„Orędownikowi” donoszą, że pan dr. Jackowski z Pomarzanowic wypowiedział komorne u siebie p. drowi Zychlińskiemu, byłemu właścicielowi Modliszewa, który teraz podobno zamieszka w Kobyłopolu. Sądzymy, — pisze na to „Orędownik” — że ostatnia część doniesienia jest mylną, gdyż p. poseł Mycielski z Kobyłopola bodaj przyjąłby pod swój dach gościnnie sprzedawczyka. Pan dr. Zychliński ma przecież wielki wybór pomiędzy hotelami hakatystycznymi w Poznaniu. Czyżby obawiał się tutaj zamieszkać? Pozatem pewne „koła” towarzyskie przyjąłby go z otwartymi rękoma.

Nowy środek antypolski.

Donosiliśmy swego czasu o projekcie, który pojawił się w różnych piśmie hakatystycznych, aby dzieci opuszczające szkołę spisywały po niemiecku bieg swego życia, miejsce zamieszkania rodziców i t. d. w obecności nauczyciela, któryby poświadczal, że w języku niemieckim tak są biegłe, iż w przyszłości przy wszelkich jakichkolwiek bądź czynnościach, w języku niemieckim porozumieć się mogą i łomacza nie mają prawa żądać. Otóż jak donosi „Germania” w numerze 205, projekt ten hakatystów wprowadził życie prezes rejencji kwidzyńskiej v. Jagow. Wydał bowiem rozporządzenie do wszystkich szkół swego obwodu, by dzieci, opuszczające szkołę, spisywały po niemiecku na pół arkusza bieg swego życia, nauczyciel poświadczal własnoręcznie napisanie, i te dokumenta, wedla lat złożone, szkoła zachowała. Mają to być dowody na przyszłość, że po niemiecku umieją i nie może im przysługiwać prawo żądania łomacza w jakiej bądź sprawie w przyszłości. „Nie jest to przypadkiem, pisze „Germania”, że właśnie w Kwidzynie wydano pierwsze podobne urzędowe rozporządzenie, prezesem bowiem tamtejszej rejencji jest p. v. Jagow, dawniejszy prezes rejencji poznańskiej, który swego czasu z powodu głosowania przeciw ustawie kanłowej pozostawionym został do dyspozycji. Jest on znanym jako zwolennik najostrejszej antypolskiej polityki.

A cóż poczną ci, co zapomną z czasem niemieczyzny?

Widocznie wedle hakatyzmu zapominać nie wolno!

Rodzice! ucztę dzieci czytać i pisać po polsku.



Książ Światopelk Mirski,

general-gubernator wileński, który ma zostać rosyjskim ministrem policyjnym na miejsce Plehwego, który zginął wskutek zamachu.

Sprawa protektoratu Francji nad katolikami na Wschodzie.

Z Paryża donoszą, że rząd francuski nie wyrzeknie się protektoratu nad katolikami na Wschodzie, dopóki sprawa ta przez parlament rozstrzygnięta nie zostanie. W niezmiernie ważnej tej kwestyi zamieścił obszerny artykuł urzędowy organ Watykanu »Ossevatore Romano«, w którym pisze, że wprawdzie p. Combes oświadczył, iż mała zalety Francji na protektoracie i że żadnych nie będzie robił trudności, gdyby inne mocarstwo oświadczyło gotowość objęcia tego protektoratu, jednakże opinia publiczna we Francji tego zapatrywania p. Combes, wcale nie podziela. Przeciwnie, jest ona zaniepokojona co do tego odwiecznego i tradycyjnego przywileju, który dopomógł Francji do otoczenia blaskiem chwały i powagi nazwiska republiki na Wschodzie. — Jakże mogłaby ta opinia publiczna zapomnieć tak nagle o oświadczeniach ze strony wszystkich ministrów spraw zagranicznych z p. Delcasse na czele, którzy uznali, że protektorat ten jest skutecznym środkiem rozszerzenia moralnego wpływu Francji i jej ekonomicznego znaczenia? Niebezpieczeństwo utraty tego przywileju nie leży w woli Stolicy Apostolskiej, która rzekomo dąży do odebrania protektoratu Francji i przelania go na inne mocarstwo,

lecz w stanowisku i położeniu rządu republiki, które ostatecznie utratę tego protektoratu spowodują. W ten sposób, w czasie gdy narody walczą o to, by w imieniu wszechświatowej polityki dążyć do uzyskania jaknajwiększego wpływu na losy świata. Francja wyrzekła się własnowolnie najskuteczniejszego środka, wiodącego do umocnienia tego wpływu — a wszystko to dzięki nie-szczęsnej antykościelnej swej polityce.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru »Górnoślązaka« dołączony jest dodatek.

Katowice. »Gazeta Katolicka« strasznie się oburza na nas za to, żeśmy opisać ks. proboszcza Wika z Sierakowa za to, że wciąż ma zatargi ze swoimi parafianami. Zarzuca nam, że podając do wiadomości świata sprawę ks. Wika, zarzucaliśmy te same błędy całemu duchowieństwu. Tu atoli »Gazeta Katolicka« znów kłamie haniebnie, bośmy wyraźnie się zastrzegli, że wypadki ks. Wika nie uogólniamy, że niewinimy całego duchowieństwa. Uczyniliśmy to dlatego, że my znamy zdolność w kłamaniu p. p. centrowców i chcieliśmy takim kłamstwem zapobiedz. Ale i to nie pomogło. Zresztą co nas to obchodzi. Czytelnicy »Gazety Katolickiej« niech przeczytają sobie artykuł »Górnoślązaka« i naocznie mogą się przekonać o kłamstwie centrowców. Że ks. Wik nie jest białym krukiem, o tem wiedzą w »Gazecie Katolickiej« tak dobrze jak my, więc pocóż udawać oburzenie. »Gazeta Katolicka« ma pewne zdolności szpiclowskie, które zużytkuje na denuncjowanie przeciwników politycznych u władz policyjnych, lepiejby zrobiła, gdyby zdolności te wyzyskała w ten sposób, aby nazwiska księży szkodzących w sprawie katolickiej i Kościołowi donosiła ks. Kardynałowi. Na tem zyskałaby sprawa katolicka. Sądźmy, że pobieżna ta wzmianka zrozumiana będzie przez kogo należy, ten ktoś, który uprawia denuncjacje, weźmie sobie to do serca a zresztą możemy go zawiadomić, żeśmy sprawkę jego podali do wiadomości przełożonej władzy jego.

Dalej »Gazeta Katolicka« ze »świętem oburzeniem«, które niczem więcej nie jest niż podłe kłamstwo i oszczerstwo, zarzuca nam »nikczemną nienawiść« do Kościoła i duchowieństwa i niemal powiedziałyby, że jesteśmy masonami.

Każdy rozsądny człowiek tylko się

roześmieje z tych zarzutów. My niebyliśmy nigdy wrogami Kościoła ani nie jesteśmy wrogami duchowieństwa jako takiego. Stajemy w obronie Kościoła i duchowieństwa jako takiego, aby lud nie utracił wiary i miłość do Kościoła, mamy obowiązek karcić i piętnować te jednostki pomiędzy duchowieństwem górnośląskiem, które szkoda ojem swopostępowaniem tak duchowieństwu, jako stanowi jak Kościołowi. Gdyby »Gazeta Katolicka« czyniła to samo, to pomogłaby sprawie katolickiej i Kościołowi. Lecz cóż kiedy ona bierze za to pieniądze, aby broniła księży tych co germanizacją, i ludem poniewierała i krzywdząc go. Gdyby chciała wypełniać sumiennie obowiązki swoje, nie daliby jej pieniędzy i musiałaby umrzeć na suchoty.

— Spisy uprawnionych do głosowania obywateli miasta naszego wyłożone będą w ratuszu (pokój 3). W godzinach biurowych wolno tam każdemu iść i przekonać się, czy jest zapisanym.

— Baczność przed austriackimi talarami, które w ostatnim czasie są tutaj dość licznie w obiegu. Talary te mają tylko 2,40 mk wartości, a rozpoznać je można po wyrytem na nich austriackim dwugłowym orle.

— Nauczyciele pomiędzy sobą. W tych dniach zawiązał się związek rektorów dla obwodu górnośląskiego. Podwładni im nauczyciele nie są zadowoleni z tego rzekomego wywyższenia się rektorów i zamierzają ze swojej strony założyć związek, któryby zachodzące nadużycia rektorów ogłaszał w gazetach, ażeby na takowe zwrócić uwagę władz. Najwięcej pobudzają do takiego związku niektórzy nauczyciele z Lipin, Chropaczowa i Łagiewnik. Ztamtąd wyjdą niebawem, jak piszą niemieckie gazety, zaproszenia do utworzenia takiego związku. Wszystkie stany łączą się dla lepszego bronienia swych interesów w związki, tylko pomiędzy robotnikami naszymi, którzyby mieli największej powodu do tego, jeszcze dużo jest takich, którzy o organizacyi i samoobronie wiedzieć nie chcą z własną szkoda.

Zalęże. W środę w południe zamierzał jakiś nieznanym człowiekiem wnieść pożar w domach dla komorników. Niedziwicie ten zapalił papier pod stosem drzewa, ponieważ atoli kawały drzewa były za wielkie, więc się nie zapaliły, natomiast zapaliła się leżąca w pobliżu sucha mierzwa. Mieszkańcy wnet ogień zauważyli i ugasiłi, a sprawca zdołał tymczasem uciec, lecz policja pilnie go poszukuje.

— Od niejakiego czasu pojawia się

tutaj znów częściej szarałatna zabierając dość liczne ofiary.

Michałkowice. Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że na kopalni »Maks« pewien robotnik zaskarżył nadztygara Chotewicza u przełożonych o to, że brał od górników pieniądze. Tak samo zawiadawcę domów pańskich Machonia za to, że oddawał lepsze pomieszkania tylko tym, którzy mu się odwdzięczają za to. Sprawę tę badał zawiadawca kopalni Schweinitz i podobno oskarżającemu robotnikowi radził, aby sprawy tej nie podawał do gazet i obiecywał mu stałą pracę na kopalni. P. Schweinitz miał powiedzieć owemu robotnikowi, że Chotewicz nie brał pieniędzy od ludzi, tylko żona jego a ta jest chora na umyśle. Tymczasem w Michałkowicach wszyscy wiedzą, że nie jest chorą. Robotnik całą sprawę oddał generalnemu dyrektorowi Schellerowi i żąda zbadania tej sprawy. Chociaż mamy obszerny materiał dotyczący tej sprawy, nie ogłaszamy go, lecz oczekujemy wyniku śledztwa, które przeprowadzi p. Scheller a mamy nadzieję, że uczyni to z całą bezwzględnością. Na razie podajemy wiadomość krótką z obowiązku dziennikarskiego i wcale jeszcze nie sądzimy ani p. Chotewicza ani p. Machonia.

Ruda. Donoszą nam z Rudy i okolicy: Wielu robotników naszych należało tu do związku socjalistycznego górników i hutników w Bochum. Nie byli to socjaliści, ale szukając porady prawnej, udali się swego czasu do dra Wintera w Bytomiu, a ten sprawy tylko wówczas załatwiał, jeśli wstąpił do związku socjalistycznego. Ludzie ci po większej części ze związku socjalistycznego przed niejakim czasem powystępowali. Teraz dziwią się bardzo, że zarządy kopalń dowiedziały się, iż należeli do związku i czytają im to urzędnicy, którzy twierdzą, że mają wiadomości z Bochum. Najbardziej ludzi dziwi ta okoliczność, że urzędnicy nie znają nazwisk tych ludzi, co jeszcze należą do związku socjalistycznego, nikogo z należących dotychczas o to nie pytali, jeno wytykają to tym wszystkim, co już wystąpili. Ludzie są przekonani, że socjaliści chcąc się zemścić na nich za to, że wystąpili ze związku, podali ich nazwiska urzędnikom, a mówią, że utwierdza ich w tem przekonaniu ta okoliczność, że socjaliści zdradzili w Katowicach policji robotników galicyjskich i kazali ich wywalić z granic państwa pruskiego. Powiadają sobie, że jeśli zdradzili w Katowicach robotników, to na pewno zrobili z nami tak samo. Albowiem, gdyby bochumska

OJCZYM.

47) (Ciąg dalszy).

Dwie kobiety, jedna nad grobem, druga w progno życia, stojące, przytulone do siebie, siedziały czas jakiś milcząc. Majorowa czuła, że na taką boleść niema słów uspokajających, a o czem Pola myślała?... to się opowiedzieć nie da, tak jak żaden malarz nie byłby w stanie odtworzyć burzy południowej w całej jej grozie.

Nareszcie Pola wstała, kilka razy przeszła się po pokoju i stanawszy przed majorową, rzekła:

— Niech babcia poprosi mamy... i tego pana... a ostatnie słowa z trudnością z ust jej wyszły.

— Którego moje dziecko?

— No, męża mamy... dodała niecierpliwie.

— Moje dziecko! — zawołała starszka — czego ty chcesz od nich?

— Potrzebuję, muszę z nimi mówić.

A gdy majorowa jeszcze chciała protestować, wnuczka z nieznaną dotąd energią położyła rękę na kłamece i odezwała się:

— Jeżeli babcia ich nie zawoła, pójdę sama, i w obec wszystkich powiem, co mam powiedzieć...

— Ale dobrze, dobrze! zawołała przestraszona starszka i wybiegła z wielką jak na swój wiek szybkością.

Pola została na środku pokoju i nieprzytomnie, prawie dziko, wpatrzyła się w listy Artura, leżące na łóżku. Czuła ona jakby uderzeniem młota w głowie, i za każdym uderzeniem takim w oczach jej się robiło ciemno, a wszystko

na około, meble, łóżko, listy te na łóżku, kręciły się koło niej, tańczyły, latały jak motyle, jak ogniki błędne. W chaosie tym mignęła czasem postać Artura, który siedł do niej z otwartymi rękami. Uśmiechnęła się doń, ale raptem ukochaną twarz tę zasłoniła figura Felutka w białym krawacie i białej kamizelce... Z innej znów strony zjawił się ojczym z nożem ogromnym i z tyłu nóż ten w Arturze utopił. Biedne dziewczę zakryło oczy i padło na kolana przy łóżku.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do pokoju wpadła pani Zofia, a za nią szedł niespokojny nieco ex-mecenas, za którym znów widać było majorową. Pani Zofia miała zamiar powiedzieć kilka słów prawdy kapryśnej jedynaczce, która w dzień swego ślubu kryła się w panińskim pokoju. Ale zobaczywszy jedynaczkę kłęczącą przy łóżku z rozpuszczonym włosom, zapomniała o wszystkim i rzucając się ku niej, krzyknęła.

Na krzyk ten, przed dotknięciem rąk matki, Pola odwróciła się, dziko spoglądając w około, potem z trudnością wstała, wlepiła oczy w Piotrowicza i wyciągając ku niemu rękę, szepotała nieprzytomnie:

— Tak... to on... on... list ukradł!... mnie zabił!... on...

Piotrowicz pobladł i cofnął się.

— Co ty mówisz moje dziecko? — zawołała przerażona matka.

— Widzisz, że jest w gorączce, — szepnął mecenas.

— Ale ci się nie udało!... morderco... nie!... dziwnym głosem wołała Polcia i śmiać się zaczęła śmiechem urwanym, spazmatycznym, okropnym!...

— Boże mój!... wołała pani Zofia —

co tobie jest... Polu! Poleczko!... dziecie moje!...

Pola spojrzała z uśmiechem w twarz matki i głos zmieniając, rzekła pięszczośliwym, błagalnym tonem:

— Wszak prawda mamuniu?... ślub ten był snem tylko?... szkaradnym snem... i ty mi pozwoliś iść za Artura?... i tuląc się do matki wyszeptala, rumieniąc się jeszcze mocniej:

— Bo ja jego tak kocham!...

— Co ty mówisz Poleczko! — wołała matka — co się z tobą dzieje?... ty... żona Adamskiego!...

— Ale zaledwie nieszczesny ten wyraz wybiegł z ust nierozważnej matki, Pola wyprostowała się, matkę odepchnęła od siebie i znów z obłąkaniem oglądała się w około siebie. Widok jej był tak okropny, że nawet mecenasowi dech zamarł w piersiach i cisza zapanowała złowroga, choć krótka. Raptem Pola obie ręce podniosła do góry, porwała się za włosy i krzyknawszy przeraźliwie:

— Zona Adamskiego!... runęła bez duszy na ziemię...

Przybyły w kilka godzin potem doktor, oświadczył, że młoda pani Adamska ma bardzo silne zapalenie mózgu i zażądał wezwania konsylium.

XI.

W tej samej chwili i o tej samej godzinie Artur wstępował w Sztokholmie na parowiec, by wrócić do Paryża, gdzie spodziewał się zastać listy z kraju.

Co więcej, misya jego już była skończoną, sądził więc, że mu wrócić będzie wolno.

Zima była w tym roku dziwnie lekka i żegluga po Bałtyku trwała prawie bez

przerwy, ale panowały wiatry i burze zimowe. Artur siedm dni przebył na morzu i zaledwie 16 stycznia wieczorem stanął w Paryżu.

Tu nie zastał ani jednego słowa od Antoniego lub od kogokolwiek z okolicy Karlina. Niespokojność jego z tego powodu była naturalnie niewypowiedziana. Jedną tylko dobę spędził w stolicy świata, wysłał raporta gdzie należało i bez wytchnienia podążył do kraju.

Na drugi dzień wieczorem był już w Berlinie, a 20-go po południu zbity zmęczony, wysiadł znów z karety pocztowej w Licbarku. Tu miał zamiar wyjechać nieco i dopiero wieczorem przebyć granicę. Ale zaledwie wszedł do restauracyjnej stancyi hotelu, naprzeciwko poczty stojącego, gdy ktoś mu się rzucił na szyję.

Był to Alfons, znany nam z wizyty u Piotrowiczów, który przed pościgiem moskiewskim wyniósł się na czas jakiś za granicę i bawił tam już od kilku tygodni. Od niego dowiedział się Artur o aresztowaniu swej służby i Antoniego. Alfons jednak nie wiedział nic o uwolnieniu tego ostatniego, ani o ślubie Poli, coś tylko zasłyszał o tem, że panna Pęczkowska ma iść za Adamskiego. Opowiedziawszy więc rzeczy ogólniejsze, dodał:

— Wystaw sobie, tracimy także bardzo ładną pannę.

— No... kogoż to? — zapytał spokojnie Artur.

— Zgadnij!...

— Przyznam ci się, że nie ma w tej chwili głowy do rozwiązywania zagadek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

policja była wydała spis członków związku urzędnikom, toby była podawała nietylko nazwiska tych, co już wystąpili, ale także nazwiska tych, co jeszcze do związku należą.

My stanowiska w tej sprawie nie zabieramy, ale zamieszczamy tę wiadomość na prośbę delegacji robotników z Rudy, która dziś przybyła do redakcji naszej i żądała zamieszczenia tej wiadomości. Woli ludzi tych, których znamy osobiście jako robotników uczciwych i zacnych, czynimy zadość.

— W niedzielę 4 bm. odbyło się tutaj zebranie „Gewerkferajnu”, na którym bardzo zachwalano ten związek niemiecki i korzyści, które rzekomo daje swym członkom. Niestety znaleźli się też ludzie, którzy dali się obalamować tym pięknym słówkom, gdyż podobno kazało się zapisać aż 25 nowych członków. Przypuszczać należy, że uczynili to z nieswiadomości rzeczy. Podobne „gewerkferajny” należą do t. zw. związku „Hirsch-Dunkera”, który jest bezwzględnie i w którym tak samo nie uwzględniają praw językowych i narodowościowych polskich robotników, jak w centrowym lub socjalistycznym „verbandzie”. W wszystkich tych związkach nie chodzi tyle o dobro robotnika, ile o sprawę partii, dla której działają o zwolenników pragną pomnożyć przez zdobycie możliwie największej liczby członków swego związku. Te cele mają „verbände” centrowców i socjalistów, te cele ma też związek hirschdunkerowski. Do tych związków więc nie powinien żaden polski robotnik należeć, gdyż polski robotnik nie jest na leżeć, aby wysługiwał się partjom niemieckim, w zamian za co jeszcze nim niewierają. Tą zasadą zawsze kierować się powinni nasi robotnicy; robotnik polsko-katolicki może należeć tylko do organizacji polskiej i katolickiej. Niestety nie mamy tutaj na Górnym Śląsku organizacji takiej, któraby odpowiadała nowoczesnym wymaganiom i była zdolną dać pomoc skuteczną i poparcie swym członkom, lecz to nikogo zrażać nie powinno, i powinien każdy wytrwać, aż zdobędziemy sobie własną silną organizację, a są widoki, że nadzieje nasze wkrótce się ziszczą. Więc cierpliwości i wytrwania, bracia, i nie łączmy się z Niemcami.

— Nie należący do żadnej organizacji.

Zabrze. W początkach października br. odbędą się w Małym Zabrze wybory dwóch ławników rady gminnej, ponieważ z dniem 5 października kończą swoje urzędowanie pp. Pollack i Haendler.

Pyskowice. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w wtorek w piasnicy gospodarza Franciszka Jelity. Podczas gdy J. kopał piasek z robotnikiem Langerem, opodal bawiło się dwoje dzieci Jelity i jedno dziecko gospodarza Ciupki, gdy wtem się zarwały wielkie masy ziemi, grzebiąc pod sobą dzieci. Jelito i Langer natychmiast zabrali się do odkopywania dzieci, lecz gdy dzieci wydobyto z pod piasku, już nie żyły, i przywołany lekarz także ich już nie zdołał przywrócić do życia.

Średnie Łaziska. Strasne nieszczęście zdarzyło się na kopalni „Bóg z nami”. Przy przeciskaniu wagonów pod rampą dostał się młody robotnik Jan Brzek z Wyrów między dwa wagony, które mu tak piersi zgmiotły, że w trzy godziny później zmarł wśród strasznych boleści. Nieszczęśliwy liczył dopiero 23 lata i miał wkrótce się żenić, gdyż właśnie w niedzielę była zapowiedź w kościele. Taka to już smutna dola naszych robotników.

Racibórz. W Cieszynie na Śląsku austriackim grasuje tyfus. — Z tego powodu ostrzegają władze pruskie ludność zamieszkałą nad Odrą przed picciem wody z Odry w surowym stanie. Wodę, którą się chce używać do picia lub do potraw, należy wpięrow przegotować, ponieważ przez gotowanie zostają zniszczone wszelkie zarazki.

— We wtorek wybuchł pożar w Szychowicach u gospodarza Teodora Adamczyka i zniszczył do szczeru dom mieszkalny i stodołę. Ze sprzętów domowych prawie nic nie zdołano uratować, a także spaliło się sporo drobiu i jedna świnia. Właściciel ponosi bardzo dotkliwe straty. — Już to ten rok bieżący mocno daje nam się we znaki; po zeszłorocznej powodzi susza i pożary.

— W poniedziałek w nocy wybuchł pożar w Polskim Krawarzu, gdzie

zniszczył stodołę dominialną napelnioną zniwem. Poprzedniej nocy zniszczył pożar stodołę w Borzucinie.

Z Czarnowasów piszą do „Gazety Opolskiej”:

W piątek zameldował tu na urzędzie stanu cywilnego chałupnik Ignacy Czok swego nowonarodzonego syna i życzył sobie, aby go napisano na imię Augustyn. Urzędnik stanu cywilnego, pierwszy nauczyciel Król, nie chciał zapisać Augustyn, lecz tylko August, mówiąc do Czoka, co on to sobie myśli, że przecie tu są Niemcy. Przytem rozgniewał się p. nauczyciel bardzo, tak jakoby Czok czegoś niesłychanego się domagał, tymczasem był on w zupełnym prawie, i dlatego też nie uląkł się gniewu i nie podpisał protokołu.

(Podług prawa musi być napisane imię po polsku (Augustyn) w nawiasach, a zatem urzędnik powinien był napisać: August (Augustyn). Ponieważ tego nie chciał uczynić, przeto słusznie p. Czok postąpił, że protokołu nie podpisał. Nic mu się za to nie stanie; urzędnik będzie musiał imię wpisać stosownie do życzenia rodziców. — Redakcja.)

(Ciąg dalszy w dodatku.)

W codziennym życiu

z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, który czyta gazetę, która go w każdej sprawie poucza i daje mu zachętę i siłę do dalszej walki o byt, a zarazem informuje go stale w dziale ogłoszeń o różnych interesach i t. d. Takim pismem polskim pod zaborem pruskim jest

„Górnoślązak”.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Położenie armii Kuropatka jest, według dzisiejszych depeesz, zawsze jeszcze bardzo groźne. W Waszyngtonie otrzymano wczoraj wiadomość, że stan tej armii jest tak oplakany, iż w razie, gdyby została zaatakowana ponownie przez armie japońskie, nie zdołałyby stawić skuteczniejszego oporu. Słychać także, że Kuropatkin zatrzymał się w Mukdenie tylko przymusowo. Kilka dywizji rosyjskich oświadczyło bowiem, że nie mogą maszerować dalej wskutek zupełnego wyczerpania sił, tak, że w razie zmuszenia ich do tego, groził wielki bunt w wojsku.

W Petersburgu spodziewają się podobno, że pod Mukdenem przyjdzie ponownie do wielkiej bitwy. Krają tam pogłoski, według których Kuropatkin stracił w odwrocie większą część materiałów wojennych i dział.

Kuropatkin w Mukdenie.

Londyn. „Daily Mail” donosi z Kupantse, że Kuropatkin wczoraj przybył do Mukden, który ludność chińska opuszcza. Na północ od Liaojang jeszcze walczą. Onegdaj przejechało przez Mukden 80 wozów kolejowych z rannymi. Przybyli tam także sprawozdawcy angielscy i amerykańscy, którzy żalą się na Japończyków, że wszystkich obcych uważają za szpiegów.

Z Mukdena donoszą, że sytuacja Rosyan w tem mieście ma być bardzo niebezpieczna. W rosyjskiej głównej kwaterze nie wiedzą, czy Japończycy zaatakują Mukden od południa, czy też od zachodu lub wschodu. Nadchodzące tam wieści brzmią tak, jak gdyby Japończycy zamierzali Mukden osaczyć z trzech stron.

Strasna walka.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z głównej kwatery Kurokiego: Strasna walka artylerji, która się zaczęła 30-go sierpnia nad ranem koło Liaojang i trwała do nocy, była jednym z naj-

potężniejszych widowisk nowej historii wojennej. Skombinowana armia japońska, z wyjątkiem wojsk Kurokiego, stanęła przeciw Kuropatkinowi. Ogień trwał bez przerwy 12 godzin. Po obu stronach brało udział w ogniu po 300 dział. Ani zapadająca noc, ani deszcz nie przerwały operacji. Rosyjskie granaty pękały bez przerwy nad pagórkami, zajętemi przez Japończyków. Większa część baterji rosyjskich ustawiona była w podkowę w dolinie na południe i zachód od Liaojang, inne baterje stały 5 mil od miasta, dalsze na prawym brzegu rzeki, a ostatnia na prawym brzegu rzeki, w celu ochrony linii kolejowej i tyłów wojsk. Japońskie baterje były ustawione kolisto na przestrzeni 20 mil angielskich. Co godzinę widziano pociągi, odchodzące z Liaojang w kierunku południowym.

Straty Japończyków.

Londyn. „Times” omawia straty japońskie i na podstawie wieści podając niektóre szczegóły ze stoczonych walk, dochodzi do wniosku, że straty te muszą być bardzo wielkie. — W jednym tylko dniu walki Japończycy stracili 10.000 ludzi w zabitych i rannych. Od dnia 28 sierpnia zachodziły na całej linii bojowej częste starcia na białą broń, których przebieg wobec obustronnej niesłychanej zaciekleści był bardzo krwawy. W niektórych miejscach trupy rosyjskie i japońskie tworzyły razem prawdziwe stosy. Pierwszy batalion japońskiego 34 pułku piechoty wybity został prawie co do nogi. Niektóre pułki z armii generała Nodzu straciły wszystkich swoich oficerów sztabowych. Z jednej kompanii pozostało tylko 16 ludzi zdrowych.

Sila armii rosyjskiej pod Liaojangiem.

Tokio. Według ostatecznej oceny składała się armia rosyjska podczas walki pod Liaojangiem z 184 batalionów piechoty, 128 szwadronów kawalerji i 572 dział.

Z Portu Artura.

Londyn. Garnizon Portu Artura ma być — według doniesienia korespondenta Portu Artura, — zupełnie zdemoralizowany, ponieważ stracił wszelką nadzieję odsieczy. Liczba dezertorów zwiększa się z każdym dniem. Rosyjskie okręty wojenne w porcie już wcale nie strzelają do okrętów japońskich, wskutek czego japoński okręt patrolujący mógł stwierdzić, że pancernik „Sewastopol” jest zupełnie zniszczony.

Okropna scena.

Czifu. „Nowy Kraj” donosi 3 b. m., że Rosyjanie wysadzili w powietrze przy pomocy miny lądowej 700 Japończyków, maszerujących przez dolinę koło Portu Artura. Wybuch miny spowodowany był prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy kilka podobnych nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak.

Przygotowania do dalszej wojny.

Petersburg. Car dziś rano udaje się do Kronsztadu celem odbycia przeglądu eskadry bałtyckiej.

W okręgach uzupełniających wileńskim, kijowskim, kazańskim i odeskim mobilizują się dwa korpusy armji, które równocześnie odejdą na plac boju.

Księżna koburska.

Wiedeń. O księżnie koburskiej donoszą, że lekarze francuscy badają obecnie jej stan umysłowy, co potrwa 4 do 6 tygodni. Księżna Ludwika oświadczyła podobno, że pragnie jedynie mieć spokój i być wolną od trosk finansowych.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Tow. „Czytelnia dla kobiet” odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę dnia 11-go bm. po południu o godz. 4^{1/2} w Szkolni przy ul. Heincla. Zarząd.

O liczny udział prosi

Mysłowice. Czole! W niedzielę, dnia 11-go września b. r. urządza tow. „Sokół” z Mysłowic wycieczkę do Wielkiego Chelmu.

Punkt zborny w Kosztowach koło p. Kiery. — Wymarsz o godz. 8 rano. — Druhowie z sąsiednich gniazd mile widziani. Zarząd.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, 11-go bm. po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw. Na porządku dziennym: Wybór wiceprezesa i inne ważne sprawy. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Biskupiec. W niedzielę, dnia 11 września odbędzie Towarzystwo kat. młodzieńców i mężów swe posiedzenie punktualnie o godz. 6-tej wieczorem. O godz. 5 ćwiczenie śpiewu. — Uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Koźle. Wszystkie ćwiczenia i posiedzenia „Sokola” odbędą się w oznaczonych już godzinach z tą tylko różnicą, że nie w „Strzelnicy”, lecz w mieszkaniu prywatnym druha Zielińskiego. Dopóki nie znajdziemy sali, będziemy musieli zadowolić się prywatnym mieszkaniem. Druhowie kołownicy, którzy pragną wziąć udział w urządzanej w niedzielę 11-go bm. wycieczce kołami w okolicę Koźla, niech się zgłoszą zawczasem do podpisanego, który udzieli informacji co do czasu i miejsca wycieczki. Prezes.

Suchołona, w pow. strzeleckim. W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się na sali p. F. Stajendy w Suchołonie publiczne zebranie, na którym wygłoszony zostanie odczyt. Rodaków z okolicy Strzelec upraszamy o jaknajliczniejsze stawienie się. Komitet.

Wiadomości literackie.

Nr. 9 (na wrzesień) „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Czem zagraża palenie tytoniu? — Dzieci czy zmuszać do wszelkiego jadła? — Wole, z czego powstaje, jak się usuwa? — Więcej ostrożności z grzybami! — Zdrowotna wartość owoców. — Z chwil bieżących: Wzmoczenie ospy w Niemczech „ochronnie” szczepionych. — Policja niemiecka opiekunką trzeźwości zebrania polskiego. — Prestrogi irady. — Kronika i rozmaitości.

„Z kim się łączyć w małżeństwo?” (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Nakład wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin, — Cena z przesyłką 55 fen. — 65 hal. Do nabycia w księgarni „Górnoślązaka” w Katowicach.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielczym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu spółdzielczym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę **O spółkach**, która wyszła nakładem „Górnoślązaka” i jest po 15 fen. do nabycia.

Także wyszła książeczka p. dr. Karasa „O związkach zawodowych.” Ponieważ podobna książka nie wyszła jeszcze w polskim języku, spodziewamy się, że nie będzie izdebki robotniczej, gdzieby powyższej książki nie znalezione. Kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Zamawiać prosimy wprost u nas albo u naszych agentów.

Od Redakcyi.

Z powodów od nas niezależnych w poniedziałek 12 b. m. **porady prawnej udzielać nie będziemy.** Prosimy zatem naszych czytelników, aby w poniedziałek do redakcyi nie przychodzili, lecz dopiero we wtorek o godz. 3—5 po południu.

Inwalidzie, donoszącymu o wybrkach naukowca. W tych dniach przybędzie redaktor nasz do Pana i temu prosimy dać szczegółowe informacje.

Od Ekspedycyji.

Na **Mysłowice** poszukujemy inteligentnego i obrótnego

agenta

który może na ruchliwej ulicy założyć sobie skład wiktuałów lub mleka a przytem zaopatrzyć agencję „Górnoślązaka”. Oferty tylko piśmiennie przyjmuję

„Górnoślązak”, Katowice.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 8 września (Ceny targowe)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled
Pszonica biała	18,00	17,40	16,90
Pszonica żółta	17,30	17,00	16,80
Zyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	16,00	15,00	13,50
Owies	13,90	13,30	12,80
Groch „Wiktoria”	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,50—4,70 mk.; prosta słom. żytnia kopa 26—28 mk.

Adolf Loewy, Bytom, ulica Krakowska 20 przy kolejce ulicznej

Na wesola!

96% spirytus 1,40 mk.
Muszkat od 40 fen.
Cydr od 45 fen.

najtańsze i najlepsze
zakupno win, likierów i spirytuożów.

Koniak od 1,40 mk.
Wino węgierskie od 1,00 mk.
począwszy
Próba oplaca się. — Próby darmo.

Rum od 60 fen.
Likier od 50 fen.
Sok malinowy od 95 fen.

Jablcznik wolny od alkoholu. 60 lt. f. przy 10 lt. 55 fen.
Przy większych zamówieniach zwrot pieniędzy za podróz.

Nowo otwarte!!

Maks Fröhlich, Burowiec

przy targowisku, w domu p. Fritzowskiego.

Materye na suknie, towary jedwabne, aksamity, towary płócienne, wyprawy slube, bielizna męska, bielizna damska, materye na meble, firany, dywany, chodniki, portyery, obrusy, kołdry.

Stale ceny!

Rzetelna usługa!

Heimann Gutherz,

destylacja parowa, fabryka najwykw. likierów i esencji punszowych, Katowice, Rynek poleca Adolfa Steinhardt'a specjalności w likierach. Cherry, Brandy, marasquino, half and half, ruska kminkówka lodowa, Boonekamp, Augustura, gorzka. Najwykwintniejszy koniak, arak, rum i różne wina medycynalne. Podwójne likiery 1,10 mk. Prima żytniówka, dobrze mieszana 0,50 mk. za litr, kupowana do domu.

Dom mieszkalny z chlewami

masywnie budowane, oraz kilka maszyn rolniczych jest w Toszku przemieszczony z wolnej ręki bardzo tanio do sprzedania. Łask. oferty do kupca

Józefa Skiby, Zaborze B.

Do wykonania nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd. po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:
przy wypowiedzeniu kwartalnym 5 procent,
" " półrocznym 5 1/2 " "
" " całorocznym 6 " "
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — Pewność zupełna!

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazław).

Dom wysyłkowy
resztek
Gedr. Bergmann, Leipzig N. Sch.
Zadajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Dziewczyna,
córka porządnych rodziców, zamiejscowa, znajdzie natychmiast miejsce do dziecka. Zgłosz. do eksp. „Górnoślązaka“.

H. H. Semmelhaack
Altona a. Elbe
poleca za zaliczką
wędz. tłustą słoninę funt 50 fen.
Mettwurst funt 40 i 45 fen.
Gwarancja: przyjmuje się napowrót.

Baczność!

W księgarni „Górnoślązaka“

jest do nabycia

Kalendarz Maryański

na rok 1905.

Rocznik 22-gi — z dodatkami:

1. Obraz kolor.: »Pamiętka Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia.«
2. Obraz kolor.: »Ojciec św. Pius X.«
3. Modlitwa Ojca św. do Niep. Poc. w kolorach.
4. Obraz kolor.: »Zgłodniała trójka.«
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieści się wśród tekstu mnóstwo rycin, a także na całą stronicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na rachunek stały 40 fen. Za gotówkę: paczka pocztowa zawierająca 18 egzpl. za 7 mk. franko, 50 egzpl. 17,50 mk., 100 egzpl. 33 mk. Przy 10 egzpl. przesyłka franko i jeden egzpl. darmo.

W Kalendarzu Maryańskim pomieszczone są jarmarki podług miejscowości, także targi tygodniowe na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Prosimy o wczesne zamówienie pod adr.:

„Górnoślązak“

Katowice G.-S. Kattowitz O.-S.

Dobrze utrzymane i już używane
ubrania i inne rzeczy

kupuje się najtaniej
w Berlińskim składzie ubrań (Berliner Kleiderhalle)
Katowice, Ruppelstr.

am się kupuje już używane ubrania po najwyższych cenach.

Kupujcie pierze i pościel

wprost z fabryki pościeli C. S. Brasch-Eberswalde Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrowiu).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. tylko w dobrych wsypach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, la puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1,40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wyspy, powleczenia, płótna na prześcieradła, łóżka żelazne, materace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chryпка, astma i t. d. zależy wszystko na URYNIE, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratorium.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,

drogerya, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

Chcesz pan

powiększyć swoje dochody?

Latwo to można zrobić przez objęcie nader korzystnego zastępstwa ewent. i jako poboczne zatrudnienie. Nie potrzeba znajomości fachowych ani kapitału. Bliższe wiadomości bezpłatnie pod K. 480 przez Daube & Co. G. m. b. H., Berlin W. 8.

Niem. pierwszorz. rowery Roland na życzenie na odplatę, wplata 25 do 50 mk. spłat. 6-15 m. mies. Za gotówkę sprz. rowery od 70 mk. Proszę darmo żądać cennika Roland-Maschinen-Gesellschaft Kolonia (Köln) 213.



Instrumenty muzyczne dostaje się najtaniej wprost od Ernst Reich. Voigt Markneukirchen Nr. 911. Proszę żądać specjaln. katalogu mych znakomitych harmonik instrumentów muzycznych.

Bank ludowy w Katowicach

poszukuje na 2 lata pomocnika biurowego.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ludowy-Volksbank w Katowicach G.-S. Kattowitz O.-S.

Kto chce pieniądze oszczędzać przy kupowaniu mebli, niech idzie do firmy

Louis Keins,

Król. Huta, ul. następcy tronu 47

filia Bytom, ul. piekarska 20.

Kanapy od 30 mk. pocz.

Szafy „ 25 „ „

Komody „ 18 „ „

Stoły przed kanapy 10 „ „

Łóżka od 6 „ „

Krzesła „ 2 „ „

Ramy do firanek „ 0,75 „ „

Pod korzystnymi warunkami na sprzedarz:

karczma

w Jastach pod Dzieckowicami przy przewozie nad Przemysławem wraz z kamieniołomem, masywnymi budynkami gosp. i 44 morgami roli i łąk. Na żądanie przylącznie być może do karczmy więcej roli i łąk, albo też karczma sprzedana bez roli.

Bliższ. wiad. udzieli Spółka parcelacyjna (Parcellirungsgesellschaft) w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Od zaraz do sprzed. w Gotartowicach skład kolonialny, maki, piwa i wina, oraz budynek z ogrodem zdalny dla kowala lub piekarza, także zaraz tania do sprzed. masywny dom z ogrodem w Ligockiej Kuzni zdalny do składu kolonialnego.

Ludwik Zgrzendeck,
w Gotartowicach.

Polier murarski

z 12 murarzami może się zaraz zgłosić u

Franciszka Krajuszka,
Budowniczego w Siemianowicach.

Katowice, ul. Grundmanna 3, Katowice.

Nowo otwarty

specjalny skład eleganckiego obuwia!

Sprzedaje się tylko pierwszorzędne fabrykaty.

Katowice, **Adolf Lange,** Gliwice.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Chropaczów. W ubiegły piątek obradowano w tutejszej radzie gminnej nad nadaniem nazwy nowej ulicy przy domach oberżysty Prusa. Ulica ta otrzymała piękną nazwę »Sedanstrasse«. Lecz nie dość na tem, gdyż tej ogólnej dzisiaj dążności, aby wszystko w pruskim »faterlandzie» miało »fajne« nazwy, padnie także ofiarą starodawna polska nazwa naszego Chropaczowa, ponieważ sztywne językie niemieckie nie mogą z wyrazem tym dać sobie rady. Zajmowano się tem również w radzie gminnej i wychodząc z tej zasady, że w Chropaczowie wszystkie kopalnie, huty i werki należą do księcia Donnersmarcka w Świerklańcu czyli Najdecku, uchwalono Chropaczów przechrzcić na »Fürstenwerk«. Uchwała to potrzebuje jeszcze zatwierdzenia rejencji, lecz oczywiście zatwierdzenie to nadejdzie może nawet z wyrazami uznania dla »patryotycznych« obywateli Chropaczowa. — Czyż w całej radzie gminnej chropaczowskiej nie ma ani jednego Polaka, któryby zaprotestował przeciwko tym chrzcinom krzyżackim?

Zabrze. Tutejszy sąd lawniczy skazał handlarke wiktuałów Cecylię Kusz z Zaborza na 50 mk. kary za niedozwolony wyszynk trunków alkoholycznych. Pewnego zaś oberżystę, który pozwolił przebywać w swym lokalu uczniom gimnazyalnym, skazano na 9 mk. kary, albo 3 dni aresztu.

— Nieostrożna zabawka znów spo-

wodowała tutaj nieszczęśliwy wypadek. Pewien chłopiec natkał do klucza naskrobanej z zapalek siarki, którą następnie chciał ubić gwoździem. Tymczasem nastąpiła nagle eksplozja, rozsadzając klucz na kawałki, których kilka wpadło w oko innemu chłopcu, który stał obok, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie, ponieważ zachodzi obawa, że nieszczęśliwy chłopiec utraci zupełnie wzrok. Rodzice, przestrzegajcie więc surowo swe dzieci przed podobnymi zbytkami, gdyż jak łatwo nieraz z lekko-myślniej zabawki zdarzyć się może nieszczęśliwy wypadek.

Gliwice. Morderca robotnika kolejowego Jana Sośnika, 18-letni robotnik Franik z Kozłowa, przyznał się jeszcze tego samego dnia do winy. Przybywszy na drugi dzień po dokonanej zbrodni do pracy, nie powiesił, jak zwyczajnie, żakietu swego na ścianie, lecz schował go do szafy, tak samo krwią zbroczoną buty. Robotnikowi Nowakowi z Wójtowejwsi, pracującemu z nim razem, podpadło to i wiedząc, że już raz uderzył na pewnego robotnika z rydłem, sięgnął pomimo oporu Franika po żakiet, na którym zobaczył wnet plamy krwi. Żakiet zaniósł czempredzej na policję, która Franika natychmiast aresztowała. Początkowo uporczywie przeczył wszystkiemu. Plamy krwi tłomaczył tem, że puściła mu się nosem krew. Dalej twierdził, że wrócił już o 9 1/2 godzinie do domu, tymczasem własna matka zeznała, że wrócił dopiero o godzinie 3 nad ranem. Przyparty do muru twierdził, że przespał się w lesie. Pomimo, że kilka godzin poszukiwano po lesie śladów krwi, nie znaleziono nic,

cooby potwierdzało jego zeznanie. Przeprowadzony na miejsce zbrodni, musiał się przyznać, że potluczona konewka do niego należała. Wieczorem byli z Sośnikiem w restauracyi razem, gdzie sobie kupili za 30 fen. gorzałki. Po drodze Sośnik się napił wódki, jemu natomiast nie chciał dać. Z tego powodu przyszło do bójki, podczas której Franik zabił swego przeciwnika. Mordercę odstawiono do więzienia. Za lyk marnej gorzałki stał się zbrodniarzem, za lyk smrodliwej siwuchy zabija 18-letni młodzieniaszek człowieka, który mógłby mu być ojcem. Straszne to!

Łabęty. W zeszłym roku i w lutym br. odbywały się tutaj »volksunterhaltungsabendy«, które atoli urządzali rozmaici panoczkowie z Gliwic. Ponieważ jednakże sprawiało to pewne trudności, więc odtąd będą się tem zajmowali tutejsi panowie urzędnicy prywatni i państwowi. Zajął już się tem w pierwszym rzędzie tutejszy nauczyciel *Matysik*, który oczywiście pomimo swego pięknego polskiego nazwiska jest dobrym i gorliwym Niemcem. Pan ten stworzył już w czerwcu komitet, który obecnie, t. j. w niedzielę 11 bm. urządzi taki »abend«, uzyskawszy pomoc pieniężną od zarządu tutejszej huty. Jaki cel mają podobne »abendy«, otem już nieraz pisał »Górnoślązak« i dobrze już jest znanem ludowi naszemu jak to na takich »abendach« zohydza się wszystko, co polskie starając się natomiast wpoić ludowi zamilowanie do sławetnej kultury niemieckiej. Jużeśmy tej kultury niemieckiej dosyć na swej skórze doznali i nie pragniemy jej więcej, zatem też bracia robotnicy, choćby nas nasi

pracodawcy przez swych urzędników nakłaniali do pójścia na te widowiska, nie dajmy się namówić, a szczególnie nasze matki-Polski powinny temu przeciwdziałać. Niech się tam bawią panoczkowie niemieccy, my pozostaniemy w domu przy polskiej gazecie, przy polskiej księżce.

Pszczyzna. Z dniem 1 września otworzył w tutejszem mieście znany szeroko i daleko kupiec p. A. Lewandowski z Katowic drugi skład ubrań tak gotowych jak i na miarę dla mężczyzn i chłopców. Podobnego sklepu polskiego tu jeszcze nie mamy, dlatego spodziewać się należy, że teraz nikt gdzieindziej nie będzie kupował jak tylko u p. A. Lewandowskiego.

Zwracamy uwagę szan. czytelnikom na ogłoszenie p. A. Lewandowskiego w dzisiejszym dodatku.

Z dalszych stron.

Hamburg. Polskie Tow. młodzieży handlowo-przemysłowej »Kłosy« w Hamburgu udziela rodakom bezinteresownie wszelkich wskazówek i informacji, dotyczących Hamburga. Zebrania odbywają się co wtorek wieczorem w lokalu »Gossows Gesellschaftshaus«, Schauenburgerstr., pod który to adres wszelkie korespondencje prosi się kierować.

Kupiec

będzie zawsze w tej gazecie ogłaszał, przez którą ma najlepsze zyski. Obowiązkiem jest więc każdego kupującego powiedzieć kupcowi, w której gazecie polecenie jego wyczytał.

Palcie papierosy

„Nasza Chluba“, „Ursus“, „Specialité“, „Comtesse“, „Orlow“ i „Baśka“

z fabryki „Orlow“ Antoni Zakowski, Leszno-Poznań. Główny skład: J. Malczewski, Katowice.

Rynek 89.

Paweł Woitinek, Katowice,

Rynek 89.

Mebel, lustra, sprzęty wyściełane po cenach bezkonkurencyjnych.

Proszę żądać cennika i porównać ceny.

Mebel także na odpłatę.

Oglądanie bez przymusu do kupna.

Kupujcie u katolika.

Telefon 145.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

wszelkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szweców i siodlarzy

po bardzo niskich cenach.

Skład gotowych pasów do transmisji.

Paweł Grundmann z Warszawy,

fabrykant instrumentów muzycznych

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.

Wielki wybór

fortepianów, instrumentów orkiestrowych, cytr, harmonik itp.

Wielki skład strun.

Własny warsztat dla reparacji wszelkich instrumentów muzycznych.

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancją ma na składzie i sprzedaje także na splatę miesięczną. K. Sollich, Rybnik obok nowego rynku. Reparaty jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Od dzisiaj znajduje się nasz lokal przy ul. Augusta-Schneidera nr. 10 naprzeciwko miejskich łaźni. Singer & Co. Act. Ges., Katowice, maszyny do szycia.

Do nabycia w wszystkich aptekach i drogeriach.



Do nabycia w wszystkich aptekach i drogeriach.

Przy zakupie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej
polecą się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel

Katowice, ul. Kenera 4. Telefon 1285.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

polecą do budowy:

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papier), okucia do okien i drzwi po najniższych cenach.

Kto chce tanio i dobrze kupić

wsypy, płótna, firany, chodniki materje na suknie!!!

niech kupuje u

H. Steinitza, Laurahuta, ul. Richtera.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

polecą się do objęcia nowych budowli i przebudowań,

wykonania projektów w nowomodnych stylach,

kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.

przy rzetelnym przedkimi wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Meble kupuje się najtaniej u **Maksa Glücksmanna**, centralny skład mebli, Zabrze,

Telefon 1045.

Własne pracownie tapicerskie i stolarskie.

Splata ratami bez nadwyżki.

Dostawa franko do domu.

Bogato zaopatrzony skład kobierców, firanek, portyer i t. d.

ROSSTOS

PAPIEROSY SĄ NAJBARDZIEJ LUBIANE I
NAJWIĘCEJ UŻYWANE
Adres: "Kosmos" Dresden; Fürstenstrasse 70

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności miasta Pszczyny i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 września otworzyłem

przy Rynku, w domu p. J. Sewandowskiego

(dawniej F. Weicharts Wwe & Gierich)

skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców

jako też i

na miarę

oraz

wszelkich artykułów męskich,
kapeluszy, bielizny, krawatów, parasoli i t. d.

Prosząc Szan. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, ręczę za skora i rzetelną usługę przy ściśle stałych cenach.

Z wysokim szacunkiem

Katowice. **J. Sewandowski.** Pszczyna.

Sprzedam

po zdumiewająco niskich cenach:

5000 metrów materii na suknie metr po 72, 84, 93, 100—300 fen.
3000 metrów welurów, barchanów i katunów metr po 42, 45, 48—75 fenygów.
1500 metrów firan metr po 43, 54, 65—100 fenygów.

Tureckie szale, jedwabie na zapaski ślubne i na suknie ślubne,
wsypy, poszwy, flanele, płótna i t. d. za bezcen.

Kupujcie tylko u

Hugo Lipschütz'a,
Katowice, ul. Grundmanna 10.

Destylacja Moritz Böhm

dawniej Ludwig Polak, Katowice, ul. Dworcowa 15

poieca na wesola, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.

Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

HURTOWNIE. DETALICZNIE.

H. Epstein, handel skór,
Katowice, Rynek 8.

Import skór juchtowych. Skład rzemieni.
Wszelkiego rodzaju skóry dla szewców,
siodlarzy, pantoflarzy i powroźników.
— Ściśle rzetelnie. — Najniższe ceny. —

Wszystkie gatunki
wódek i likierów zostaje się naj-
taniej i naj-
piej przy ulicy
Pocztowej 12/14 u **S. Piskiego**
destylacja i fabryka likierów odznaczona złotym
medalem na kilku wystawach.
Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Kuta.

Nowe pierze

darte i niedarte, także
gotowe pierzyny
po każdej cenie (także dozwolone splaty) mam zawsze na składzie

Maks Neumann

Katowice, ul. Grundmanna 30. II piętro.

Meinel & Herold
fabryka harmonik
wzwyżka instr. muzycznych
Klingenthal (Saks.) 105 E
dostarcza za supelną gwar
harmoniki w przeszło 120
różn. num., cytry od 8,50 m.
gitary od 8 m. skrzypce od 10 m.
katarynki, harmoniki ustne
bandoniony, okaryny itd.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poieca swój

wielki skład mebli luster, desek do firanek,

sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. * Skład trumien

i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i tapicernia w domu.

Paweł Rosetz

Zabrze, ulica Scheche'go 9
naprzeciwko kościoła ewangelickiego.

Instrumenta smyczkowe, dęte i bite

po cenach fabrycznych.

Skład fortepianów i harmonii.

Wszystkie części składowe.

Używany fortepian tania do sprzedania.

Meble

kupuje się najtaniej i najlepiej u

Franciszka Plitzko,

skład mebli i dekoracyjny

Zabrze,

plac Scheche'go i Glückaufstr.

Największy wybór!

Najlepsze wykonanie!

Splata ratami

bez zwyżki!

Własne pracownie

tapicerskie i stolarskie!

Dostawa franko

do domu!

Bogato zaopatrzony skład dywanów,
firanek, portyer itd.



Louis Miedzinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.

Specjalny skład tapet,
bordów i suchej sztuki-
kateryi itd.

Wykonuje się roboty ma-
larskie wszelk. rodzaju.

==== Telefon 505. ====

Gilzy

od 40 do 60 fen. b/m., od 1,20 mk. z m.
za tysiąc

z prawdziwej francuskiej bibulki.

Papierosy

od 5,00 mk. w/10 za 1000

od 5,50 mk. w/100 za 1000

z dobrego tureckiego tytoniu

poieca

„Heliodorus“

Fabryka papierosów i gilz maszynowych

H. Kutacki,

Wrocław 9, Scheitnigerstr. 19.

„Königsberger Geld-Lotterie“

— Ciągnięcie 15, 16, 17 września r. b. —

75000, 20000, 10000, 5000—256000 mk gotówką

oryginalne losy z listą 3,50 mk.

H. Steinitz, Laurahuta.

?
Kto chce tania i do-
brze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny,
wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego
składu pierza
J. Herzberga
w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Stüssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27
Jest tam także zakład
czyszczenia pierza.

Księgarnia „Górnoślązaka“
poieca dzieła pedagogiczne Reuss-
nera do bardzo przedkij i naj-
twiejszej nauki **języków obco-
czytnych** z objaśnieniami
wymowy i z kluczem pod tytułem

Samouczce

Polsko-Niemiecki, wstępny (Elementarz) 30, 60 fen. 1, 1,00 mk.
I-szy 2,00 mk., kurs II-go 2,00 mk.
Polsko-Francuski, I-szy 3,00 mk., kurs II-go 3,00 mk.
Gramatyka Polsko-Fran-
cuzka 3,00 mk.
Polsko-Angielski, I-szy 2,00 mk., kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Russki, kurs I-szy 3,50 mk.,
kurs II-go 4,50 mk.
Amerkański przewodnik do nauki
mówkami angielskimi 1,25 mk.

Młodym i starym mezozyznom
poieca się do pouczenia, wyzale
w nowym powiększonym nakładzie
działu radcy med. dra Müllera o

walczonym systemie
nerwowym i seksualnym
oraz o jego radykalnem leczeniu.
Wolna przesyłka w kopercie
za jednę markę w znaczkach poczt-
owych.
Curt Röber, Braunschweig.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik. Właśc. Emil Harazim, ul. Żorska, naprzeciwko konsumu.

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyściełanych.

Zdumiewająco niskie ceny.

Największy skład trumien wszelkiego rodzaju po niskich cenach.

Odpłata dozwolona,

Telefon nr. 51.

Nakładem i czcionkami „Górnoślązaka“ sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędziłora w Bytomiu